

Wychodzi co poniedziałek jeden numer. Prenumeratę przyjmują ces. król. pocztamty, księgarnie krajowe, jakoteż w kantorze Tygodnika w gmachu teatralnym hrabiego Skarbka na 2. pietrze.

TYGODNIK

ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY.

Rocznie płaci się we Lwowie, w kantorze redakcyi, 8 zlr. 24 kr. m. k., bez przesyłki: na pocztę 10 zlr. m. k. Na prowincyi, na pocztę 10 zlr. 48 kr., w księgarniach krajowych 9 zlr. 54 kr. m. k. Prenumerata półroczna nie przyjmuje się.

WE LWOWIE DNIA 2. MARCA 1846 ROKU.

Przeгляд. Wspomnienie o zjeździe królewskiego towarzystwa rolniczego angielskiego, odbytym w lipcu zeszłego roku. — O krowach i sposobie ich żywienia. — Uwagi nad artykułem umieszczonym w nrze 3cim pod napisem: Co może u nas podnieść chów bydła? — O sadzeniu modrzewiów; podług pana Latourneur. — Lekarstwo na żolty. — O krwiściagu łakowym (poterium sanguisorba, Pimpinelle). — Przepisy na zupę rumfortską. — Wiadomości handlowe od 23 lutego do 2 marca r. b. Targ na woły we Lwowie. Ceny produktów we Lwowie. Z. Biuty.

Wspomnienie o zjeździe królewskiego towarzystwa rolniczego angielskiego, odbytym w lipcu zeszłego roku.

Gdy właśnie tworzące się u nas towarzystwo rolnicze, tyle dla kraju obiecujące korzyści, powszechne dzisiaj obudza zajęcie, nieobojętném będzie zapewne czytelnikom Tygodnika wiedzieć, w jaki sposób w Anglii odbywają się coroczne zjazdy słynnego ze wszech miar królewsko-rolniczego towarzystwa angielskiego? Treść opisu odbytego zjazdu podobnego w lipcu, roku 1845, wyjęta jest z dziennika *Bells weekly messenger and farmers journal*.

Królewskie towarzystwo rolnicze angielskie założone w celu upowszechnienia pożytecznych wiadomości i zasad uprawy pól, zachęcenia rolników do ubiegania się o pierwszeństwo w chowie najpiękniejszych ras zwierząt domowych, w najtańszym i najlepszym sposobie wypasu bydła, w użyciu najlepszych narzędzi rolniczych, obrabło sobie w przeszłym roku miasto Schrewsbury za miejsce zgromadzenia, gdzie na dniu 18 lipca pod przewodnictwem xięcia Richemond otworzyło posiedzenia swoje.

Między członkami tego zgromadzenia, oprócz xięcia Richemond jako prezesa, widzieć było można hr. Spencer, xięcia Cleveland, hr. Powis, lorda Berwick, lorda Talbot; z cudzoziemców znajdowali się obok prezesa, margrabia Delaco, hr. Potocki i wielu innych.

W przestrzeni około 12 akrów, to jest morgów wiedeńskich przeszło dziewięciu, zgromadziło się towarzystwo dla obejrzenia umieszczonej wystawy na-

rzędzi i zwierząt. Oglądając narzędzia gospodarskie nie ograniczono się mianowicie co do plugów na obejrzeniu takowych, i chwilowém ich wypróbowaniu: lecz ustanowiono, aby sześć plugów różnego rodzaju wybranych między temi, które się najlepszymi okazały, było oddanych na czas kilkumiesięczny lata i jesieni na próbę w ręce osób biegłych, od którychby od czasu do czasu rada towarzystwa raporta odbierała co do siły i użytku każdego narzędzia w szczególności. Aby dać miarę ilości narzędzi rolniczych na tój wystawie zgromadzonych, dość powiedzieć, że do pomieszczenia ich potrzebowano 18 szop, długości 250 stóp każda. Narzędzia te, świadczące o ciągłych usiłowaniach angielskiego rolnika do zwalczania nieprzyjaznych okoliczności i pomnożenia sił produkcyjnych ziemi, składały się ze *skaryfikatorów* do oczyszczenia roli z chwastów i zastąpienia w wielu przypadkach, pluga ze znaczną oszczędnością siły i czasu; *żelaznych bron*, urządzonych w taki sposób, aby każdy zęb osobną szedł linią; *siewników* rozsiewających razem ze zbożem sypkie nawozy, jakoto kości tłuczone, komposty; *machin do ważenia bydła żywego*; *plugów* wszelkiego rodzaju, mianowicie plugów o potrójnych lemiśkach (*skim plough*) do powierzchniowego odwracania ziemi, tak pożytecznych przy pokładaniu roli po rzepaku, na której pszenica ma być siana, a która z wysypanego nasienia rzepakowego tak łatwo się zanieczyszcza; *plugów do poruszania spodnich warstw ziemi* (*subsoil ploughs*). Znajdowały się nadto *machinki* służące do wytłaczania dołków i wpuszczania zarazem w nie nasienia, używane zwykle do siewu buraków, do których dzieci użyte być mogą; *machiny* do wytłaczania od razu

pięciu rzędami dołków do wpuszczania nasienia; *walce do kruszenia brył*, składające się z obrączek z lanego żelaza, osadzonych na osi poruszającej się każda osobno; *machina do gniecenia lnu*, rzepaku i innych olejnych nasion. Rozmaitego rodzaju siewniki do *turnipsu*; *plewacze konne*, mogące do każdego odstepu rowków, rządów i do każdej głębokości uprawy być zastosowane; *wozy gospodarskie*, mogące służyć do każdego użytku, nawet do wywożenia płynnych nawozów; *machiny do gniecenia makuchów* na karm dla bydła i owiec, lub na nawóz używanych; *machiny do wiania i czyszczenia zboża* z wielką oszczędnością czasu i do każdego gatunku zboża dające się użyć; *machina do krajania turnipsów*, buraków (*Mangel-Wurzel*); *machiny do suszenia siana*; *młocarnie* na nowy sposób urządzone, z jednym koniecznym cepem w miejscu dotychczasowego bębna; *machiny parowe* przenośne z jednego folwarku na drugi do przystósowania do młócarń itp.

Oprócz ogólnej próby narzędzi odbyła się jeszcze osobna próba oraczy. Na ten cel członkowie towarzystwa złożyli składkę na nagrody dla najlepszych oraczy, którzy w liczbie 16tu o te nagrody w obce całego zgromadzenia ubiegali się. Dwóch znakomych gospodarzy obrano na sędziów, i na przestrzeni około 20 akrów koniczyska oracze na trzy klasy podzieleni na dany znak ruszyli. W pierwszej klasie byli parobcy, w drugiej gospodarscy synowie, w trzeciej chłopcy, niżej 18 lat mający. Po staranem obejrzeniu roboty trzem najbiegłym z każdej klasy przeznaczono nagrody 10, 7 i 5 £ szterlingów.

Wystawa zwierząt domowych była w tym roku jedną z najliczniejszych i odznaczała się szczególnie pięknym doбором bydła ras różnych, mianowicie rasy *krótkorogiej*, tyle słynnej z łatwości do wypasu; rasy *Devon*, łączącej wszystkie zalety bydła skorego do pracy, mlecznego, a zarazem łatwego do wypasu; rasy *Hereford*, odznaczającej się silną budową. Wszystkie bydło znajdujące się na wystawie podzielono na sześć klas: w pierwszej zamieszczono buhaje urodzone przed 1 stycznia, 1843 roku; w drugiej buhaje urodzone po tym czasie; w trzeciej krowy dojne; w czwartej jałówki cielne; w piątej jałówki mające rok, a w szóstej byczki tegoż wieku.

Były dalej konie pociągowe rasy do prac rolnych używanej; owce *Leicester*, *Southdown*, długowłoste, celujące cienkością wełny, szczupłą kością i wagą. Nareszcie widziano także rozmaite gatunki

poprawnych bezrogów. Zjazdy przez królewskie towarzystwo rolnicze angielskie, corocznie w innym miejscu odbywane, mają na celu następczenie gospodarzom we wszystkich częściach Anglii sposobności współubiegania się o nagrody przez towarzystwo wyznaczane. Cel ten został dostatecznie pojęty. Objawiono tylko życzenie, aby dla usunięcia trudności dalekiego z bydłem transportu, na przyszłość miejsca zjazdów w bliskości kolei żelaznych były obierane. Życzeniom tym towarzystwo odpowiedziało zadość, wyznaczając na rok 1846 miasto *Newcastle*, jako pod tym względem najdogodniejsze.

Na uczcie danej przez radę towarzystwa, po wniesieniu zdrowia królowej i rodziny królewskiej, które przy oznakach głośniejszych radości wychylone zostało, prezes odczytał wyroki sędziów, przyznające nagrody za najpiękniejsze bydło, owce itd. za najlepsze narzędzia znajdujące się na wystawie, przyczem zdrowia tych z pomiędzy współubiegających się, którzy najwięcej nadgród odnieśli, po kolei wnoszone były. Członek parlamentu pan *K. Ollivier* zabrał następnie głos w celu zrobienia niektórych uwag o dążnościach towarzystwa. Rozwinięcie wyższe rolnictwa, obfitsza produkcja wszelkiego rodzaju żywności, zdawały mu się być głównym jego celem. Drugim celem, nie mniej ważnym, byłoby zastosowanie lepsze umiejętności w gospodarstwie. Wydawane przez towarzystwo dzienniki roznoszą między rolników dokładne objaśnienia wszelkich gałęzi gospodarskich się tyjące. Za ich to pomocą wszystko to co się okazało wykonalnym w praktyce, zostało przyjętym, to zaś co było pozornym tylko, odrzucono. Roczne zjazdy niemniej zbawienny wpływ wywarły. Tutaj zawierają się znajomości, przyjaźni, ścierają się opinie, szkodliwe uprzedzenia usuwają się i niszczą. Gospodarze ze wszystkich stron kraju powołani są do podania sobie wzajemnie ręki, dla własnej i kraju całego korzyści. Królewskie towarzystwo rolnicze rzuciło pożyteczne nasiona, należy tylko ku ich rozwinięciu dodawać im pożywienia, a jeżeli opatrność dozwoli, wydadzą one wtenczas niewątpliwie obfite owoce.

Lord *Kenyon* wniósł potem zdrowie prezesa, ściecia *Richemond*, które całe zgromadzenie powstawszy z zadowoleniem powtórzyło. Poczem prezes zabrał głos dziękując za okazane oznaki przychylności. On i szlachetny przyjaciel jego hrabia *Spencer*, byli pierwszymi, którzy podali myśl założenia towarzystwa, które dziś liczy już w gronie swoim prze-

szło 7000 członków między właścicielami ziemskimi i dzierżawcami. Zawsze mniemaniem ich było, że towarzystwo jedynie przy pomocy i przy wsparciu praktycznych gospodarzy zakwitnąć będzie mogło, i że zjazdy silnie przyczynią się do wykorzenia przesądów i uprzedzeń. Na uczcie dnia następnego, na której około 1200 osób do stołu zasiadło, między wielu toastami, wniesionymi na cześć towarzystwa rolniczego angielskiego, rękodzielni i handlu, hr. *Spencer (lord Althorp)* wyraził się w ten sposób co do rolnictwa: »Rolnictwo podług niego jest jednem z najmilszych zatrudnień człowieka, które go przez cały rok zajmować może. Przyznaje że w dzisiejszych czasach zatrudnienie to nie daje tyle korzyści co dawniej, przecież to nie ujmuje mu w oczach jego powabu. Zatrudnienie rolnika odpowiada każdemu usposobieniu umysłowemu. Jeżeli kto z natury swojej do melancholicznych myśli skłonny, woli wpatrywać się w smutne szczegóły obrazu gospodarskiego, ten oczów nie odwróci od chybiomych plonów swoich; przeciwnie ludzie ohoczego umysłu na te części spoglądać będą, które większe obiecują korzyści: bo zazwyczaj zmiany powietrza niszcząc jedne zbiory, ożywiają drugie. Tak zatrudnienie rolnika dogadza każdemu temperamentowi. Ci co lubią narzekać znajdują powód do narzekania; ci co cieszyć się wolą, znajdują i do tego słuszne przyczyny.«

Xiążę *Richemond*, zamykając posiedzenie, wspominał jeszcze, że znaczna liczba osób przytomnych jest dla niego najlepszym dowodem dobrego przez nich przyjęcia usiłowań towarzystwa; przyznał, że jeszcze wiele pozostaje do zrobienia, i tu dotknął dwóch kwestyi:

1) Oszuszczenia gruntów, które w kraju znaczne zrobiło postępy, lecz powinno jeszcze dalej być doprowadzone: gdyż jest podstawą wszelkiej poprawy w gospodarstwie.

2) Równie tyle na uwagę rolników zasługująca kwestya, tyczy się uszczerbku, który rolnictwo ponosi przez złe urządzenie i utratę nawozów płynnych; zamiast dozwalać wodzie deszczowej splukiwać i unosić z sobą najdroższe i najłatwiej rozpuszczalne części nawozów, zaleca urządzać zbieralniki (gnojowiska), do którychby płynne części nawozu spływały.

Lord *Heatherton* wnosząc wkońcu toast za pomysłność klas pracujących wyznał, że nie wątpi, iż dzisiaj każdy jest przekonany o tém, że dobro klas tych ściśle połączone jest z dobrem wszystkich czę-

ści społeczeństwa; że obowiązkiem jest każdego przyczynić się do polepszenia bytu materialnego klas pracujących i rolniczych, bez czego moralne ich ukształcenie słabe tylko czynić może postępy. Wezwał wreszcie wszystkich przytomnych do podania sobie ręki, iż nie opuszczą żadnej sposobności i nie będą szczędzić poświęceń do tego celu doprowadzić mogących.

Przypisek.

Królewskie towarzystwo rolnicze angielskie, założone zostało w roku 1838. Składa się ono z prezesa, dwunastu wiceprezesów, dwunastu komisarzy (trustees) z dyrektorów i członków. Dyrektorowie opłacają 5 funtów szterlingów rocznie, członkowie 1 funt szterlingów; wolno atoli każdemu ułożyć się na całe życie płacąc od razu 10 rocznych wkładek. Rada czyli komitet składa się z prezesa, komisarzy i 50 członków. Rada ma prawo naznaczać komisye, i wezwać do nich każdego z członków, którego współdziałania potrzebować może. We wszystkich podobnych razach prezes, wiceprezesi i komisarze są członkami komisji *ex officio*. Towarzystwo odbywa trzy zjazdy na rok. Zjazd jeden w rocznicę założenia towarzystwa w dniu 22 maja. Ogólny zjazd w grudniu. Roczny zjazd, odbywający się na prowincyi w lipcu lub sierpniu.

Zasadnicze prawo towarzystwa jest, aby żadna kwestya polityczna, lub odnosząca się do przedmiotów w parlamencie rozbieganych, na zgromadzeniach towarzystwa dotykać nie była. *M. O.*

O krowach i sposobie ich żywienia.

W Szwajcaryi pracują krowami w polu jak wólami; przytem jednak dobrze one wyglądają i więcej dają mléka od naszych. Praca nie szkodzi krowom, byleby karm był zastósowany do natężenia sił. Paszę wszelką należy krowom solić, a spożyją i strawią grubszy nawet karm, którym inaczej pogardzają. W wielu miejscach karmią krowy surowymi ziemniakami, ale ich do tego pomalu trzeba przyzwyczajać. Z początku dostają od nich rozwolnienia, które potem samo od siebie ustaje. Po ziemniakach surowych dają dość mléka, atoli posniejszego niż po innym rodzaju paszy; co się więc uzyska w doborniejszym karmie, utraci się na przychodzie z masła, wyjąwszy gdy się mléko prosto z pod krowy sprzedaje. Ziemniaki surowe dawać tylko potrzeba w krytycznych wypadkach, w niedo-

statku innego karmu: bo choć krowy na pozór pięknie wyglądają, tracą siły i słaby wydają przychówek; co naturalnie nie jest rzeczą obojętną dla racjonalnego gospodarza. Kto dobrze swój interes rozumie, nie może ślepo naśladować lada jakiego pomysłu: bo jeżeli zwrócimy uwagę na ostrość naszego klimatu i na obory nasze, nie zawsze dobrze opatrzone, przekonamy się, że surowymi ziemniakami krajanami u nas w zimie nikt krów nie nakarmi: bo nim się ich do koryta wysypie zamarzną. Prędzejby się można na to zgodzić, żeby bydło dawać surowe ziemniaki (np. na wypadek gradobicia, gdzie słomy pasznej mało) przed mrozami i to zmieszane z sieczką z grubego siana lub potrawu; w zimie zaś robić parzonkę. Podobnież i na wiosnę nim trawa podrośnie można tym sposobem krowy karmić; więcej wszakże dadzą pożytku, jeżeli się im choć trochę karm ten posoli.

Zle ten zawsze rachuje, kto chce na krowach oszczędzić karmu; ten kto to robi sam nie wie czego chce: nie będzie miał ani nabiału, ani oborniku, ani dobrego przychowku po nędznie utrzymywanych krowach. Niemcy mówią, że krowę doić trzeba gardłem, to się rozumie, dawać jej dobrą i dostatną paszę.

Obok należytych wygod można krowę przez złe i zbyt częste dojenie zepsuć. W Anglii nie doją krów tylko dwa razy na dzień, rano i w wieczór o pewnej godzinie. Czas wtedy dzieli się prawie na dwie równe połowy, wtedy też oddzielenie się mleka w równych przedziałach czasu następuje, i wodniste i tłuste z krowy się wydoi, czego dojąc krowy na dzień częściej, trudno dokazać; wydój ranny będzie najlepszy, bo od chwili powrotu krowy z pola wieczorem, ani się wszystkie mleko nie wydzielilo, ani wydoić nie mogło, dopiero przez noc oddzielone, obficie się zrana wydoi. Co się dotyczy południowego dojenia, to krowy pasąc się zrana na rosie wiele jej połykają z paszą; później zaś nękanie przez gorąco i owady nie tak spokojnie odżuwają i trawią, i wkrótce potem pędzą krowy do domu i doją; scyrkuje się zatem wodniste mleko, a tłuste w wymieniu zostaje. W parę godzin po południu wyganiają bydło znowu na pastwisko, gdzie ledwie pod wieczór dobrze paść się zaczyna, bo mu pierwój tego czynić upały i muchy niedozwalają. Wkrótce potem pędzą je znowu do dojenia do domu. Niedokładnie więc i o tej porze wydają się krowy, osobliwie, jeżeli przy wydoju nie ma pilne-

go nad dziewczkami dozoru, aby do ostatniej kropli mleko wydojały.

Z tego co się tu rzekło wynikają dwie zasady: pierwsza jest, że kto chce mieć dużo tłustego mleka, powinien na dzień dwa razy kazać krowy doić: raz nim pójdą w pole rano, a drugi raz gdy w wieczór z pola powrócą; druga zaś, aby czas do pasienia tak urządzić, iżby tak długo w polu zostały jak długo się ich na oborze trzyma. Nie należy ich zatem przed oschnięciem rosy na paszę wypędzać, ani do rosy pod wieczór trzymać; dość jest jeżeli przez 12 godzin będą na pastwisku, a przez 12 godzin na oborze; wtedy dojenie o pewnej godzinie rano i w wieczór da się uregulować.

Uregulowanie to jest łatwiejsze trzymając krowy latem na stajni, niż gdy się ich pędzi na pastwisko: ale nawyknienie łatwo pokona małe trudności, osobliwie gdy się poznają korzyści, wynikające z podobnego postępowania.

Najważniejszą rzeczą jest to, ażeby jak najdokładniej wydając krowy: bo i najlepszą można zepsuć, jeżeli się nie wydoi do szczytu mleko. Wydarza się jednak, że przy najlepszej chęci trudno dobrze krowę wydoić; w takim razie, albo jest już krowa zepsuta, i z obory należy ją wybrakować, albo też ma zranione cycki (co się często zdarza, a osobliwie przy raptownej zmianie powietrza) wtedy zaraz trzeba temu zaradzić. Jeżeli po zrewidowaniu okaże się, że cycki są spierzchnięte, trzeba ich przed dojeniem ciepłą wodą obmyć, albo jeszcze lepiej pod wymieniem trzymać gorącą wodę, aby je para dobrze ogarnęła, a potem cycki nasmarować palcami następującą maścią: weź 2 łoty rozpuszczonego wosku, 5 łotów masła świeżego niesolonego, stop razem, a gdy ostygnie, przymieszaj 1 łót cukru ołowianego i jedną drachmę sproszkowanego aloesu. Maść ta jest tak skuteczną, że po 24 godzinach spierzchnienie cych ustaje; wszelako krowę i w tym przypadku jak najdokładniej potrzeba wydoić. Dopóki trwa spierzchnienie, potrzeba napuszczać cycki maścią; mleko od słabej krowy pochodzące nie należy razem z innym mieszać: albowiem cząstki cukru ołowianego są zdrowiu ludzkiemu szkodliwe.

Najlepsze naczynia do zlewania mleka są sagany drewniane. Mleko z każdego wydoju nalewa się przez cednik; a gdy 12 godzin postoi, zbiera się z niego śmietankę. Najwięcej uzyska się z mleka masła, gdy temperatura powietrza nie przechodzi 12° + podług termometru Reaumura; najlepsze

zaś masło będzie, jeżeli przed ubiciem temperatura powietrza nie okazuje więcej 10 stopni ciepła.

W Devonshire, gdzie mlęczne gospodarstwo stoi na najwyższym stopniu doskonałości, zlewają mleko w misy cynowe albo gliniane niepolewane, każda z nich obejmuje około 10 kwart naszych; po 12godzinnem staniu w piwnicy stawiają ich na ogrzanej kuchni angielskiej. Gdy się mleko zagrzeje, powstaje na nim gęsta piana, którą zaraz zbierają. Pod pianą tą osiada gruby kożych śmietany, z której najwyborniejsze wyrabiają masło.

W Holandyi jest zwyczaj, że gdy mleko nieco skwaśnieje, do maślnicy go wraz ze zsiadłą śmietaną leją i tak masło robią; tym sposobem z zebranego mleka wydaje w lecie jedna krowa na tydzień 6 funtów dobrego masła, a w zimie 3 funty.

Uwagi nad artykułem umieszczonym w nrze 3. Tygodnika pod napisem: Co może u nas podnieść chów bydła?

Chów bydła, jakkolwiek dla rolnictwa i wyżywienia ludności niezbędnie potrzebny, tylko pod dwoma warunkami może być prawdziwie zyskownym. Albo w kraju mało zaludnionym, na wespół dzikim, gdzie do uprawy nieprzejranych obszarów brakuje rąk, a miast do spożycia rolniczych produktów; tam właściciel bez żadnych prawie nakładów wychowuje bydło jako jedyny produkt, który ze swój ziemi ciągnąć i spieniężyć może. Albo przeciwnie w kraju przepelnionym ludnością, gdzie drogość nabiału, cieląt i świeżego mięsa, których handel z zagranicy dostarczyć nie zdoła, spowodowała właścicieli do uprawy roślin pastewnych, a przeto na szczupłych niwach lecz w dobrych stajniach, na bujnych lucernach, koniczynach, turnipsach, wielkim wprawdzie nakładem i starannością, ale duże mlęczne i tłuste bydło wychowuje i drogo sprzedaje. U nas zaś, gdzie pastwiska naturalne już nie istnieją, a sztuczny chów stajenny mało jeszcze komu znany, chów bydła jest może koniecznością, ale nie może być korzyścią.

Nie wchodząc czyli jest sprawiedliwie nakładać podatek na sąsiedzki handel, lub na spożywających to bydło Wiedeńczyków, nie wchodząc czyli jest na czasie, w chwili, kiedy wszystkie cywilizowane kraje Europy, starają się z dawnych przesądów tak zwanej opieki handlowej i przemysłowej wybrnąć; kiedy mądrość rządów pasując się z egoizmem, o-

chronia jeszcze sztuczną przez ową opiekę wywołaną produkcję: lecz przez stopniowe niżenie ceny chce oczywiście handel i produkcję do naturalnego stanu sprowadzić; nie wchodząc czyli jest korzystnie zły towar drogo produkować, gdy go lepszy i tańszy mieć można z zagranicy; kiedy już nikomu nie tajno iż tylko wolność i łatwość komunikacji, jest jedyną pożądaną opieką; rozbierzmy tylko kto zapłacił wywołane w roku 1823 cło i jakie skutki z powiększenia tego cła i utrudzenia komunikacji przez niepotrzebną kontumację wyniknąć mogą?

Zbytecznym byłoby przytaczać prawidła ekonomii politycznej, rolnicy nasi wszelkich klas, zajęci kłopotliwym swym zatrudnieniem, mało mają sposobności, czasu, a może i ochoty zajmować się teoryjami Adama Smitha i jego szkoły; pisząc dla nich udają się do praktycznego ich rozsądku i doświadczenia; wszakże przybywając do Bałty lub na inny targ, kupuje Galicianin bez względu na cło, jedynie w stosunku sprowadzonego bydła i przybytych kupców, taniej lub drożej jak może: gdyż ten stosunek stanowi cenę; wiadomo nam równie, iż wyprowadzone do Wiednia lub Ołomuńca woły sprzedaje Galicianin nie według tego co go wół, cło, karma, podróż i t. d. kosztowały, lecz znowu w stosunku wołów do kupujących, to jest jeżeli Węgrzy i Galicianie naprowadzili wołów dużo, a potrzeba jest mierna, kupców mało, sprzedaje tanio; jest wołów mało a potrzeba wielka, kupeców dosyć, sprzedaje drogo; któż tedy płaci cło? producent zagraniczny? nie, bo on sprzedał jak mógł najdrożej; rzeźnik w Wiedniu? nie, bo ten kupił jak mógł najtaniej; ktoż więc zapłacił cło? oto Galicianin, który kupił jak mógł najtaniej, sprzedał jak mógł najdrożej, bez względu na koszty, lecz albo o tyle więcej stracił, albo o tyle mniej zyskał. Zrachujmy więc cło na zagraniczne woły przez lat 22 zapłacone *) (około 8,000,000 złr. m. k.) a będziemy mieli sumę straty, jaką przez nieszczęśliwy obład ś. p. Dzierzkowskiego i wydziału stanowego ponieśliśmy. Pomimo téj opieki cena bydła od roku 1823 do roku 1831 ciągle niżała się; nowy dowód, iż cło nie wywarło spodziewanego skutku; dopiero gdy dwie kampanie tureckie, trzecia w Polsce i pomor bydła zmniejszyły znacznie ilość tegoż, a nieurodzajne lata, ceny zboża i mięsa podniosły, zaczęło bydło

*) Nie mając akuratnych statystycznych tabel, przyjmuję, iż liczba rocznie wprowadzonych wołów wynosi około 100,000 sztuk.

drożeć i ciągle drożeje, tak iż w tym momencie cena omal nie podwoiła się, i cenie z lat 1814 i 1815 równa się; a przecież w pierwszym zaraz roku zakazu chociaż jeszcze tyle wołów zagranicznych u pługów i na paszach znajdowało się, wysłała Galicya o 32,000 sztuk opasłego bydła mniej za granicę.

Kiedy więc pomimo 14 tak korzystnych lat, Galicya dla swych wołowni bydła dostarczać nie wydoła; któż więc będzie wątpił, iż to cło było jawną stratą dla właścicieli stajen, bez korzyści dla wychowujących i kraju?

Gdyby więc terazniejszy wydział stanowy podzielał zdanie Haliczana o rząd ten wsteczny krok zdrowym prawidłem umiejętności uczynił; podniesione koszta wypasu pozbawiłyby Galicyi tyle korzystnego przemysłu, któryby się przeniósł do Węgier, i tak już na targach wiedeńskich z nami konkurujących, a dla płonnej nadziei podniesienia tym sposobem chowu bydła, straciłaby Galicya rachując na wolo za brań, siano, osypkę itp. zlr. 20, rocznie 2,000,000 zlr. m. k. Kupujmy więc tanie i piękne krowy zagraniczne dla nabiału i przychowku, a woły do pługa i wypasu, lub budujmy czyste ciepłe i zdrowe stajnie; zamiast barbarzyńskich obór, wrzeknijmy się systemu głodzenia dotąd u nas powszechnego, siejmy koniczynę, sztuczne łąki i pastwiska, poświęćmy choć małą cząstkę ziemniaków krowom i jałownikowi, aby mieć bydło zamiast w nędzy skarłowaciałych niedorodków, trudnijmy się słowem z pilnością i znajomością tém, co jest naszym powołaniem; a nie zatrudniajmy rząd tém, czego nie rozumiemy, czego nie zechce i nie może dozwolić, a osobliwie nie dawajmy niesprawiedliwem i niepotrzebném cłem i przesładowaniem przez kontumacyę, otuchy naszemu niedbalstwu. C. T. G.

O sadzeniu modrzewiów; podług pana Latourneur.

Mysł użycia modrzewiu jako drzewa leśnego przyszła panu Latourneurowi na przechadzce po ogrodzie przed piętnastą laty. Uderzony szybko i wczesnem jego rozwijaniem się, nabierał on nasienia i takowe posiał. Wyrosło kilka set wysadków, których liczbę powiększył dalszem przykupnem, tak że ich teraz ma blisko pięć tysięcy w szkółce, i zasadził niemi blisko 5 hektarów (1 = 2779 sążniom więd.). Te pierwsze próby przeszły jego oczekiwanie. Długo mniemano, że modrzew nie może

dobrze rość na północnych spadzistościach gór wysokich, to też we Francyi mało modrzewiów widać; tu i ówdzie posadzone, więcej służą za ozdobę i osobliwość, niżeli za przedmiot dochodu. On sam w tym względzie długo powszechnie zdanie podzielał; jednakże spróbował i posadził ich kilka na bardzo mokrym gruncie i bardzo mu się dobrze udały; wszystkie bez wyjątku są pełne tego zbytniego życia, które się objawia gęstem liściem, mięsistym i ciemnozielonem, i tak silnemi gałęziami, że główna łodyga, pod ciężarem swoim ugięta, z trudnością w prostopadłym utrzymuje się kierunku. Zachęcony tak pomyślnymi skutkami, ośmielił się on zasadzić część drzewek, które miał w szkółce, byle tylko ziemia nie należała do rzędu tych, które nazywają gliniastymi, silnemi i zwięzłymi; grunta, których podstawą jest granit, warstwy lekkiej glinki, doskonałe są do uprawy tego drzewa. Szczególnie dobrze się udaje na nizinach ku północy stoczonych, lubo także pięknie rośnie na gruncie wzniosłym, suchym i skalistym. Nie masz drzewa, któreby się łatwiej stosowało do wszystkich wymagań miejscowości, na które się go przesadza. Jednakże pokłady, w których przeważa wapień, wyłączają się od tego ogólnego prawidła. Na takim gruncie rośnie wolniej, często choruje i karłowacieje.

Wiek cały zaledwie wystarcza dębowi do zupełnego rozwinięcia się; buk w 70 lat tegoż kresu dosięga; kasztan w 50 do 60; modrzew, biorąc średnio, trzy razy prędzej rośnie niż inne drzewa leśne najprędzej dojrzewające. Topola, przy stosownych warunkach zasadzona, najwięcej się doń zbliża pod względem szybkiego wzrostu, ale ta zachodzi między niemi różnica, że topola rośnie dobrze tylko w nizinie, wilgotnej trochę, którą uboży i wyniszcza; gdy tymczasem modrzew udaje się na wszystkich prawie gruntach i żyżność ich powiększa. Modrzew osłaniając ziemię w porze upałów, pozbywa się liści za nadejściem zimy. Liście te kolejnemi układając się warstwami, zamieniają się z czasem w pruchnicę (*humus*), i zdają się zawierać w sobie więcej cząstek upładniających od liści wszystkich innych drzew: bo zarośla, poddane ich wpływowi, znikają wkrótce, ustępując miejsce wczesniej trawie, trochę wprawdzie miękkiej ale dość obfitą, że ją można kosić przynajmniej przez lat kilka. Drzewo modrzewiowe, twardsze od wielu drzew, wyborne jest dla stolarzy i na wiązanie ciesielskie, i z wielką korzyścią używane bywa na warsztatach okrętowych. Oficer od marynarki angielskiej powia-

dał mi, że góry szkockie wiele go na ten użytek dostarczają. Robactwo też go nie toczy.

Modrzewie sadzą w ulicę w różnym kierunku blisko 4 łokci miary więd. odległe. Na 2779 sążni więd. dają 620 sztuk. Uważając na szybki ich wzrost jedna sztuka może być warta po 10 franków (1 = 23 kr. m. k.) za lat 20 pomnaża się więc wartość ziemi o 6200 franków. Zobaczmy teraz, ile przynosi też sama powierzchnia gruntu obsiewana; nie przynosi pewno w departamentach więcej nad 50 franków, tak więc hektar czyli 2779 sążni kwadr. więd., wydzierżawiony za tę cenę na lat 20, da wraz z procentem składanym 1600 złr. Otoż więc dwie przestrzenie jednakowej wielkości; z tych jedna czyni 6200 fr., druga 1600 w jednakim czasie. Komu cena 10 fr. zdaje się za wysoka za jeden 20letni modrzew, niech weźmie 5 fr.; niech go zniży na 3 franki, a i wtedy nawet pozna, że grunt zasadzony modrzewiem więcej mu uczyni niż najlepsza rola.

Pan Latourneur kupuje dwuletnie drzewka do swoich szkółek, które zakłada jak tylko można najbliżej miejsca, gdzie mają być przesadzone na stałe stanowisko. Między każdym drzewkiem zostawia około $1\frac{1}{2}$ łokcia więd. odległości. We trzy lata dochodzą wysokości $3\frac{1}{2}$ do 4 łokci. Wtedy dobywa ich z ziemią i przesadza. Przy wykopywaniu ucina się wprawdzie kilka najdłuższych korzeni, ale zachowuje się nie tknięta i do ziemi przyłgnięta większa część zdrowych korzunków gębczastych (*spongioles*). Dołki dla nich na kilka miesięcy pierwej się wykopują, aby dobyta z nich ziemia miała czas poprawić się i nasiąknąć cząstkami użyźniającymi z atmosfery. Wierzchnią kładzie się osobno, bo ma służyć do przykrycia korzeni, a ziemię ze spodu wyrzuca się na przeciwną stronę. Dołki robią się na łokieć głębokie i 19 cali szerokie, ale przed przesadzeniem każde ich napełniać do dwóch trzecich części wysokości ziemią z brzegów przewróconą pód topolami braną zwykle 7 do 8 cali w koło dołku. Na tej podstawie stosownie urządzonej stawia drzewko i zakopuje, uważając na to, aby główny kerzeń zachował naturalne swe położenie; bo inaczej rosnąc krzywo, drzewko także rość będzie krzywo. Najgorsza ziemia, to jest wydobyta ze spodu dołku, rozściela się na samym wierzchu tak, aby równo pochyłona na drzewo zatrzymać mogła deszczówkę tak nieocenioną do pobudzenia roślinności. Utraca się ta korzyść, gdy się zbyt wysokie drzewka przesadza, bo nie mogą ostać prosto bez podpo-

ry i głębszego dołu wykopania. Drzewka można przesadzać aż do czasu, kiedy pączek, z którego wystrzela główna łodyga. wyjdzie z obłony; ale najstosowniejsza pora jest wtedy, gdy soki zaczynają iść w górę, to jest w marcu lub przy spóźnionej zimie na początku kwietnia.

Lekarstwo na zolzy.

Na wiosnę i w jesieni dostają konie zwykle zolzów, które często wyradzają się w nosaciznę, przez co wiele nieraz bardzo drogiej koni albo ginie, albo w pomyślniejszym wypadku długo leczyć się musi. Prostem a bardzo skutecznym środkiem przeciw zolzom jest pszenica. Gdy się choroba zacznie, dać koniowi w zwyczajnej porcyi obroku — w owsie — $\frac{1}{4}$ miarki pszenicy. Jeżeli się choroba w przeciągu 10 do 12 dni nie gubi, dawać $\frac{2}{4}$ miarki pszenicy dziennie, a gdyby zaś choroba była bardziej zakorzeniona i nie łatwa do wyleczenia, to w takim razie 1 do 2 miarek pszenicy zagotować, odwar dawać koniowi letnio za pójło, a pszenicę mieszać z obrokiem. Zolzy zaczęły płynąć, odchodzą jednakże po największej części z ekskrementami i po kilku dniach następuje polepszenie i koń przychodzi do zupełnego zdrowia. Lekarstwo to podał do wiadomości publicznej pan Nitsch.

O krwiściągę łąkowym (*poterium sanguisorba*, *Pimpinelle*).

Roślinę tę pastewną czasopisma gospodarskie jako bardzo pożywną i zdrową zachwalają. Przeszłego roku sprowadziliśmy dość znaczną ilość nasienia jej i to zostało rozebrane, ale nikt z gospodarzy dotąd nie doniósł, czy się powiodło i czy można mieć nadzieję, że zapowiedziane przyniesie korzyści? Upraszamy zatem o udzielenie nam wiadomości, jak przebyła przeszloroczne słoty, i czy z niej już był jaki pożytek w pierwszym roku? Nim to nastąpi donosimy naszym czytelnikom dodatkowo, że krwiściągę łąkową czyli prosto mówiąc *pimpinellę* można 4 lub 5 razy przez lato kościć, w jesieni późniejszej daje jeszcze dla bydła dobre pastwisko, choćby ją śnieg przypruszył. Spasanie nie tylko nieszkodzi, ale się przyczynia do silniejszego zakorzenienia się jej na wiosnę. Na Litwie roślina ta okazała się bardzo użyteczną. Najostrzejsza zima nie jej nie szkodzi: bo pod 3 stopy wysoką

warstwą śniegu w całej utrzymała się świeżości i w połowie maja 3 do 4 razy była wyższa od konicznej obok niej posianej.

Przepisy na zupę rumfortską.

Weź wody kwart 15, octu kwartę jedną, mięsa w kawałki pokrajanego funtów 2, wędzonki funt 1, grochu kwart 5, tyleż ziemniaków, mąki jęczmiennej lub pszennej kwart 5. To wszystko gotować godzin sześć. Na dogotowaniu wkroić bochenek chleba razowego i posolić do smaku. Tą ilością można obdzielić 40 osób.

Przepis podług którego gotowano zupę rumfortską u pana Brandysa w Kalwaryi w czasie głodu podczas wylewu wody.

Weź wody 81 funtów (2 funty równe jednej kwarcie lwowskiej), krup jęczmiennych 5 funtów, grochu 5 funtów, ziemniaków obranych 19 funtów, chleba 5 funtów, soli 1 funt, octu słabego 3 funty. To wszystko można okrasić słoniną; gotować zupę przez 6 godzin. Tą ilością obdzielić można osób sto.

Najlepiej do gotowania użyć kotła zamurowanego i czysto utrzymywanego; do składu zupy podług tych dwóch przepisów wchodzi groch, a zamiast grochu użyć można bobu, fasoli lub socewicy; strączkowe zboże jednak nie łatwo się gotuje w wodzie studziennej; potrzeba zatem brać wodę rzeczną, przedzoną przez czysty płat; albo gdzie nie ma tylko woda studzienna, skoro się rozgrzeje, wrzucić parę szczypt siniego potażu, lepiej jeszcze sody. Wielkiej też nie potrzeba sztuki, aby zupę tę zgotować. Wszystko się nastawia razem: a gdy wrzeć zacznie, nieustannie mieszać, aby cięższe cząstki do kotła nie przypadły.

* * *
Przy tej sposobności jak najprzejmiej dziękujemy za przysłany nam z Tarnopolskiego przepis na zupę francuską; ale że teraz nie ma ogrodowin, odkładamy umieszczenie jego do stosowniejszej pory.

Wiadomości handlowe od 23 lutego, do 2 marca, roku bieżącego.

Targ na woły we Lwowie. Na poniedziałkowym targu było 222 wołów; z tych sprzedano 40 sztuk,

ważyc mogących 14½ kamieni mięsa i 2 kamieni łoju, po 46 złr.; 31 sztuk, ważyc mogących 13½ kamienia mięsa i 1½ kamienia łoju, po 41 złr.; 40 sztuk, ważyc mogących 13½ kamienia mięsa i 1½ kamienia łoju po 38 złr. 30 kr.; resztę, ważyc mogących 11 do 13 kamieni mięsa i 1 do ½ kamienia łoju, sprzedano sztukę od 28 do 36 złr. Za parę skór wołowych dają 16 do 17 złr., a za krowie 10 do 11 złr. Za cetnar łoju topionego dają od 18 do 19 złr. m. k.

Ceny zboża we Lwowie. Zboże spada w cenie. Za korzec pszenicy dają od 5 złr. 12 kr. do 6 złr. 24 kr. (ale najpiękniejszej), żyta od 4 do 4 złr. 36 kr., jęczmienia 3 złr. 36 kr. do 4 złr., hreczki stariej suchej 3 złr. 12 kr. do 4 złr., nowiej od 2 złr. 24 kr. do 2 złr. 48 kr., owsa 2 złr. 36 kr. do 2 złr. 48 kr., ziemniaków 48 kr. do 1 złr. 12 kr., za garniec okowity 30^a przed rogatkami dają od 32 do 33 kr., w mieście 34 do 35 kr. m. k.

Z Biały, 16 lutego. O uprawie ziemniaków przyszej wiosny w naszej okolicy, wyraża się pewien doświadczony gospodarz w następujący sposób: trzypieszające ziemniaki już teraz osadzają w kolcach drobniutką bulbę, której gdyby pora była potem, możnaby użyć na wysadki; jest to ich ostatnie wysilenie, po którym bez użytku zginą.

Kantor przemysłowości gospodarskiej w Berlinie ogłasza, że ma na zbyciu jeszcze przeszłego roku z Ameryki sprowadzone nasienie ziemniaków chemicznie preparowanych, aby panującej zarazie nie uległy. Funt sprzedaje po 30 kr. m. k. i daje przepis jak się z tém nasieniem obejść. Co do handlu koniczem, ten dotąd nie ustala się; jednak podobieństwo jest wszelkie, że terazniejsze ceny 16 do 18 złr. za cetnar osobiwie dobrego gatunku podskoczą. Pszenica stoi zawsze przy cenie, o której doniosłem ostatnią razą, to jest od 8½ do 9 złr., żyto 8 złr., jęczmień 5 złr. 40 kr., groch 8 złr., fasola 8 złr., krupy hreczane 9 złr. za korzec; za cetnar zaś mąki pszennej płacą po 7½ do 8 złr. a za żytnią 5 złr. 45 kr. m. k. Za wiadro okowitej 30^a dają po 11¼ złr. dobry ma teraz odbył. Zimą mamy ciągle burzliwą i niestałą; wczesne oziminy jednak dobrze wyglądają.